

JÓZEFA KOBYLİŃSKA

Obraz matki w utworach Władysława Orkana

Przedmiotem tego opracowania jest obraz matki, jaki można ustalić na podstawie dzieł Władysława Orkana. Pisarstwo jego wyrosło, jak wiadomo, z chłopskiej gleby góralskiej wsi i jest z tą ziemią, z jej kulturą duchową i materialną nierozzerwalnie związane. Władysław Orkan tworzył na przełomie XIX i XX wieku. Był to okres, kiedy jeszcze głęboko tkwiły w polskim społeczeństwie, zwłaszcza w warstwie chłopskiej, stare obyczaje i panowały dawne stosunki społeczne, w tym też rodzinne, oparte głównie na tradycji religijnej. Stąd też wyrastał pełen szacunku stosunek do rodziców, a na wsi (gorczańskiej) – do „ojców”. Znalazło to odbicie również w twórczości autora *Komorników*, u którego ma to dodatkową motywację: znana powszechnie jest jego miłość do matki, Katarzyny Smreczyńskiej, i matki do syna¹. Dlatego też obraz matki, jaki się jawi w utworach pisarza, reprezentuje w zasadzie stereotyp pozytywny: matka to ktoś, do kogo dzieci odnoszą się przede wszystkim z wielkim szacunkiem². Twarda rzeczywistość chłopskiego bytowania i walka o chleb powszedni dawały natomiast niewiele okazji, nie sprzyjały wyrażaniu i uzewnętrznianiu czułości i miłości.

¹ Zob. Sewer, *Matka (Powieść z życia ludu)*, 1897, oraz F. Ziejka, *Dialog serdeczny. Korepondencja Władysława Orkana i Katarzyny Smreczyńskiej*, Warszawa 1988; J. Dużyk, *Władysław Orkan. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1975, zvl. s. 16–25.

² J. Bartmiński i J. Panasiuk, *Stereotypy językowe* [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX w.*, t. II. *Współczesny język polski*, pod redakcją J. Bartmińskiego, Wrocław 1993, s. 383, piszą: „Stereotypy ról rodzinnych wyróżniają się wyrazistym znakiem wartości, przy czym w wypadku matki, ojca, brata, siostry, także dziadka, poniekąd też babki (a więc osób związanych więzami krwi), jest to wartościowanie pozytywne, osiągające wręcz poziom idealizacji [...]. Wykładnikami językowymi wartości są: bogactwo form zdrobniałych i spieszceń [...], wielość synonimów emocjonalnych [...], funkcjonowanie derywatów wskazujących swoiste znaczeniowe nadwyżki”. A dalej: „W językowo-kulturowym obrazie świata matka jest przede wszystkim kochająca, opiekuńcza i wyrozumiała” (s. 386). Wiele cennych spostrzeżeń na temat leksemu *matka* znajdujemy w interesującej pracy J. Sierociuka, *Pieśń ludowa i gwara*, Lublin 1990, s. 53–96; tegoż autora: *Zmiany językowe w lubelskiej pieśni ludowej w obrębie słownictwa nazywającej „matkę”*, Literatura Ludowa 1986, z. 2, s. 53–58.

Obraz matki, jaki niewątpliwie na podstawie obserwacji rzeczywistości chłopskiej przedstawił Orkan, nie jest całkowicie jednoznaczny, bo też niejednoznaczny był on w otaczającym go świecie. Natomiast może nieco dziwić fakt, iż matka pojawia się w jego dziełach stosunkowo rzadko – brak jej np. jako bohaterki pierwszoplanowej lub przynajmniej istotnej, w tak poważnym utworze jak *W roztokach*.

Jedyny utwór, w którym dominującą postacią jest matka, to *Komornicy*. Bohaterka utworu – Margośka – jest postacią pozytywną: uboga wdowa, komornica, cicha, łagodna, pracowita, wychowująca samotnie dwójkę dzieci i tym dzieciom bez reszty oddana, wrażliwa na cudzą biedę. Bliska temu typowi jest anonimowa matka z I. tomu *W roztokach*, pojawiająca się tu tylko przelotnie, a także matki ukazane w takich nowelach, jak *Wilja*, *Wesoły dzień*, *Na wydaniu*, *Na godne święta* i in.

Na przeciwnym biegunie znajduje się Satrowa (również postać z *Komorników*), zamożniejsza od Margośki, nie komornica, posiadająca własną ziemię, kobieta skąpa, apodyktyczna, zaborcza, nie licząca się z dziećmi ani z ich potrzebami i dobrem. Podobny typ reprezentuje matka z dramatu *Postrożni*.

Biorąc pod uwagę fakt, iż matce – Margośce – jest poświęcony cały utwór, a także to, iż podobne matki pojawiają się w kilku nowelach, można stwierdzić, że w twórczości Orkana dominuje pozytywny stereotyp matki.

W dalszych rozważaniach postaramy się ukazać stosunki między dziećmi a matką i odwrotnie. Zaczniemy od stosunku dzieci do matki, gdyż to on kreuje stereotyp matki. Na płaszczyźnie językowej wyraża się to w formach adresatywnych skierowanych do matki, w dialogach oraz w wypowiedziach o matce, zwłaszcza w wypowiedziach dzieci. Jest on zakodowany w różnych podsystemach języka, a przede wszystkim **w warstwie leksykalnej i morfologicznej**:

1) **w warstwie leksykalnej** poprzez stosowanie różnych leksemów: *matka, mama*;

2) **w warstwie morfologicznej** poprzez użycie:

- a) formantów hipokorystycznych: tu – *-usia*: *matusia, mamusia* (nie tylko w zwrotach adresatywnych);
- b) odpowiednich form czasownika – dwojenie i trojenie: *zróbcie, widzicie, widzą, myślą*;
- c) odpowiednich form zaimkowych: *wy, oni* (l. mn., rodz. męskoosobowy).

Natomiast stosunek matki do dzieci wyraża się w sposobie zwracania się jej do nich. Wchodzi tu w grę przede wszystkim **warstwa morfologiczna**: hipokorystyka w zwrotach adresatywnych, a także **warstwa leksykalna**: epitety, oraz **warstwa semantyczna**: zawartość semantyczna wypowiedzi do dzieci i o dzieciach. Stosunek matki do dzieci, mający odbicie w formach jej zwracania się do nich, charakteryzuje również matkę, a więc składa się na jej stereotyp.

Oto szczegóły. W analizowanych utworach nazwa *matka* wyrażona jest przez dwa leksemy: *matka* i *mama* oraz ich dwa warianty słowotwórcze: *matusia* i *mamusia*.

Leksem *matka*³ (85x), leksem podstawowy, neutralny, ale jakby przez to mający charakter oficjalny, występuje przeważnie w narracji (73x), w monologach wewnętrznych dzieci (3x) i w dialogach (w wypowiedziach dzieci do osób trzecich i osób trzecich do dzieci) (9x). Nigdy nie pojawia się w zwrocie bezpośrednim, adresatywnym:

Nic to, że dzieci miały po kilkadziesiąt lat, chciała być do śmierci ich *matką* (K 16⁴), Umie ono już robić niemalo, *matkę* w czym tym wyręczy, choć takie młode. Mądre to za trzech ludzi, a *na matkę* nic nie da powiedzieć (K 36), Ułakił się jednak propozycji i patrzył *na matkę* nieśmiało (K 67); Przykazywała mu wprawdzie *matka*, żeby się nie bawił, ale dyć *matka* na to, żeby miał kto przykazywać. Bo inaczej kogóż by się słuchało? (K 47), Muszę się *matki* poradzić (K 48); E, bo im *matka* nie da [się żenić] – objaśniła któraś (K 11), Żeń się, Michał, oblap *matkę* niziutko za kolana i proś (K 29).

Leksem *mama*⁵ (35x) jest mniej oficjalny, ale również pozbawiony dodatniego nacechowania emocjonalnego. Leksem ten wystąpił w zebranych materiale w dialogach jako zwrot adresatywny lub w wypowiedziach dzieci do osób trzecich, np. brata (syna) do siostry (córkę) (27x), w narracji (2x) i w monologu wewnętrznym (6x):

Tak, *mamo*. Nie trapić się (K 71), Pozdrawiam was, *mamo*, i ciebie, Zosiu (K 98); *Mama* się rozplacze bo oni zawsze radzi plakać [...]. Zaczęę wyjmować [...] chustkę *la mamy* (K 157), Przecie *mama* nie wie, o czym ona se myśli (K 9); Zosiu, słuchaj też *mamy* pokiela żyją (K 98), Jak my z *mamą* do kościoła chodzili (UD II 146).

³ J. Sierociuk, *Pieśń ludowa i gwara*, s. 60, pisze: „*Matka* jako jednostka językowa pieśni ludowej w porównaniu ze stanem gwarowym nie wykazuje pod względem geograficznym żadnych różnic. Tak w jednym, jak i w drugim środowisku językowym zasięgiem swym obejmuje cały obszar etniczny”. A dalej: „*Matka*, która historycznie była wyrazem nacechowanym emocjonalnie (Szy Naz, 25), w odczuciu użytkowników folkloru traci zabarwienie hipokorystyczne, a dalsza kontynuacja tego stanu następuje nie w drodze wymiany elementu słowotwórczego, lecz części tematycznej [...]”. Opisany mechanizm najwyraźniejszy jest chyba w przypadku pary *matusia* – *mamusia*, gdzie teren powszechnej żywotności formantu *-uś* w pieśni jest niezmienny, natomiast wielkość poświadczeń z tematem *mat-* ulega na przestrzeni wieku [między Kolbergiem a czasem współczesnym – J.K.] znacznemu ograniczeniu przy jednoczesnym wzroście aktywności konstrukcji z *mam-*” (s. 9) U Orkana przeważają formacje z tematem *mat-*. Jest to więc stan, co zrozumiałe, bliższy Kolbergowskiemu.

⁴ Litera i cyfra odsyłają do odpowiednich utworów Orkana – zob. Rozwiązanie skrótów.

⁵ J. Sierociuk, *Pieśń ludowa i gwara*, s. 79, pisze, iż „*mama* znana jest gwarom całego obszaru etnicznego [...]”. W przeciwieństwie do powyższego pieśń połowy wieku XIX przynosi jedynie nieliczne przykłady użycia formy *mama* [...]. Ta skromna dokumentacja Kolbergowska wobec aktualnej powszechności świadczy wyraźnie o innowacyjności tego elementu na gruncie języka pieśni ludowej. [...] Inną cechą charakteryzującą pieśniową *mamę* jest jej bardzo mała łączliwość z epitetem. W zasadzie można mówić tylko o jednym połączeniu – *moja mama*”. Sądzę, iż można to odnieść również do Orkana.

Wariant słotwórczy *mamusia*⁶ (19x), derywat od rzeczownika *mama*, jest mocno nacechowany emocjonalnie – dodatnio – jest to hipocoristicum. Wyraża on miłość dziecka do matki i jednocześnie jest ogólnie używany w stosunkach dziecko – matka w zwrotach adresatywnych (obok *mama*). W utworach Orkana forma ta wystąpiła w narracji (5x), w dialogach (13x) i w monologu (1x). Wydaje się jednak, iż nie jest to forma charakterystyczna dla gwary tego terenu, a raczej forma nowa, przejęta z języka literackiego:

Żał wam tych kóz, *mamusiu?* – spytała [Zosia] (K 74), Nie żałujcie, *mamusiu* (K 75), Przecie wam ciężko, *mamusiu* (N I 190), *Mamusiu*, co to będzie? – zapytał nieśmiało (N I 155).

Częściej występującą u Orkana formą jest *matusia* (28x) – hipocoristicum derywowane od rzeczownika *matka*⁷. Jest to postać charakterystyczna dla ówczesnej gwary tego regionu, a u Orkana pojawia się w zwrotach adresatywnych i dialogach (13x), w monologach (16x) i w narracji (4x):

– Ja, *matusiu* (K 61), *Matusiu!* – Co? Czegóż chcesz? (K 63), Co by też *matusia* pedzieli... (K 49), Co tu diamentów...Mój Boże! Kieby to prawdziwy był choć jeden! Zaniósłbych se *matusi*. (K 156), Abobym doradziła *matusi*, żeby przyjęli zięcia – i już (UD I 290), Temu mie to tak *matusia* wyganiają (UD I 263), *Matusia* zawsze radzi go widzieli (K 37), *Matusia* twoja wiedzą o tym? (UD I 201), Naraje ci dziopę rzetelną, że twoja *matusia* wnet będzie babką (K 30).

Na podstawie zebranego materiału można wyciągnąć następujące wnioski: w narracji przeważa nazwa *matka*, w monologach – *matusia*, a w dialogach występuje *mama*, *mamusia*, *matusia* i *matka*.

	narracja	dialog	monolog	razem
matka	73	9	3	85
mama	2	27	6	35
mamusia	5	13	1	19
matusia	4	8	16	28

Jak widać, w gwarze gorczańskiej leksemy *matka* i *mama* nie są zbyt- nio rozbudowane pod względem słotwórczym. W funkcji hipokorystycznej wystąpił jedynie sufiks *-uś(a)*, dodawany raz do podstawy *mam(a)* → *mam-usia* (19 użyć), drugi raz do podstawy dezintegrowanej *mat(ka)* → *mat-usia* (28 użyć), przy czym ten drugi wariant słotwórczy, jak widzieliśmy, jest częściej używany w utworach Orkana i to on pełni główną funk-

⁶ J. Sierociuk, op. cit., s. 85, stwierdza, iż *mamusia* nie jest powszechna na całym obszarze językowym. „Analizowana forma [sc. *mamusia*] jest na gruncie języka folkloru elementem stosunkowo młodym, wyraźnie podkreśla przy tym swój charakter innowacyjny” (s. 87).

⁷ J. Sierociuk, op. cit., s. 88, podaje, iż „tak w jednym [sc. w pieśni], jak i w drugim [w użyciu potocznym] przypadku [matusia] traci swoją funkcję ekspresywną, zanika jej dodatnie zabarwienie emocjonalne [...]. *Mamusia* natomiast, będąc elementem nowszym, staje się dla śpiewaków ludowych nazwą o większym nośniku wartości ekspresywnej. Podobnie jest chyba i w przypadku użyć potocznych”.

cję hipokorystyczną⁸. Owa mała wariantywność (różnorodność) słowotwórcza rzeczownika *matka* potwierdza to, co już wcześniej powiedziano: trudne warunki bytowania nie sprzyjały wylewności i ekspresywności uczuć. Zwraca też uwagę fakt zupełnego braku epitetów przy tych nazwach: raz tylko pojawia się *zaplakana matka* (K 69) oraz *twoja matusia* (K 30, UD I 201).

Stosunek dzieci do matki jest wyrażany, jak już wspomniano, również za pomocą środków morfologicznych, a ściślej – fleksyjnych w zakresie czasownika. Idzie tu o stosowanie, powszechne na tym terenie, form 2. os. l.mn. w zwrotach adresatywnych, tzw. dwojenie, oraz 3. os. l.mn., tzw. trojenie, w przypadku mówienia o matce, a także l.mn. rodz. męskoosobowego w formach czasu przeszłego dotyczących matki. Tak też jest z reguły u Orkana:

Nie żałujcie, mamusiu (K 75), *Wiecie co, matusiu, sprzedajcie kozy* (K 67), *Tak, mamu. Nie trąpcie sie nic, nie trąpcie [...]* *Nie bedziecie biedować* (K 71), *Dyć już nie płaczcie, mamu* (K 70); *Co by też matusia pedzieli* (K 49), *Zaniósłbych se matusi. Ukochaliby mie* (K 156), *Temu cie to tak matusia wyganiają* (UD I. 263), *Matusia zawsze radzi go widzieli* (K 37), *Bardzo cie matusia pchają za tego gdownca?* (UD I 262), *Abobym doradziła matusi, żeby przyjęli zięcia* (UD I 200), *Matusia będą mieć pięć morgów* (UD I 271), *Mama sie rozplączą* (K 157), *Słuchaj też mamy, słuchaj, pokieła żyją* (K 98).

Podobnie zachowują się formy pronominalne i orzeczniki, a także przydawki orzekające – zawsze mają one formę l.mn. rodz. męskoosobowego:

I matusia niestarzy (UD I 272), *Jak też mama wyglądją...* *czy nie chudzi?* (K 157), *Mama sie rozplączą...* *bo oni zawsze radzi płakać* (K 157), *Matusia zawsze radzi go widzieli* (K 37).

Formy czasownika w 3. os. l.poj. odnoszące się do matki – pozostające z tym wyrazem w związku zgody, pojawiają się wyjątkowo (najczęściej w narracji lub w wypowiedziach osób trzecich, w wypowiedzi dziecka o matce, względnie w monologu wewnętrznym):

Matka z miłością spoglądała na Józka (K 40), *Przykazała mu wprowadzić matka, żeby sie nie bawił* (K 47), *Mnie ją matka obiecała* (UD I 271).

Należy również wspomnieć, iż, co już sygnalizowano, w celu wyrażenia szacunku dla matki powszechnie używa się w tej gwarze odpowiednich form pronominalnych: *wy* (2. os. l.mn.) w zwrotach bezpośrednich oraz *oni* w wypowiedziach dzieci o matce do osób trzecich lub osób trzecich do dzieci. Zwraca uwagę fakt, iż ów zaimek 3. os. l.mn. przybiera wówczas zawsze formę męskoosobową – *oni*, a nie niemęskoosobową – *one* (tak samo było w czasownikach czasu przeszłego i w orzecznikach):

⁸ W języku potocznym i w gwarach hipocoristica są bardzo rozbudowane, por. *mamunia*, *materka*, *mamulka* i wiele innych. J. Sierociuk l.c. podaje ok. 30 derywatów. W nowelach Orkana pojawiły się też formacje *matulenka* i *materka* oraz *matuś* (Voc.), ponieważ jednak wystąpiły w pieśniach (śpiewkach), nie biorę ich pod uwagę.

Żal wam tych kóz, *mamusiu?* – spytała [Zosia] (K 74), Ale po cóż wy, *matusiu*, wstajecie? (K 61). Na ostatku pozdrawiam was, *mamo* (K 98); *Mamusia* sie rozplaczą [...], bo oni zawsze radzi plakać przy takiej okazji (K 157), Żal by im [sc. matce] bylo samym ostać. Ani im kto drew przynieść (K 49).

Natomiast przydawka (epitet) stoi zawsze w związku zgody z rzeczownikiem *matka* (*mama*, *mamusia*, *matusia*):

Matusia twoja wiedzą o tym? (UD I 201), Naraję ci taką dziope rzetelną, że twoja *matusia* wnet bedzie babką (K 30), *zaplakana matka* (K 69).

Wyjątkowo tylko pojawia się zaimek w l.poj. – ona w odniesieniu do matki w monologu wewnętrznym Zosi (natomiast czasownik stoi w l. poj. lub mn.):

Przecie *mama* nie wie, o czym ona [sc. Zosia] se myśli. Na despet jej nie powie ... *niechże biją* [matka] (K 95).

Przedstawione formy językowe mówią o tym, jak odnosiły się dzieci do matki: był to, jak widać, stosunek pełen szacunku, życzliwości i miłości – był on wzajemny. Świadczą o tym także inne wypowiedzi syna:

Muszę się matki poradzić (K 48), Juści ja im ta nie przyobiecał, *boch sie na was* [sc. na matkę] *obzierał, co powiecie* (K 67) [- relacjonuje Józek matce spotkanie z kolegami].

A więc *radzi się* matki, *obziera się* ('czeka, spogląda') na matkę, co ona powie. Matka jest więc dla niego autorytetem, a równocześnie budzi nieśmiałość:

Ułakił się jednak propozycji i *patrzył na matkę nieśmiało* (K 67).

O stosunku dzieci do matki świadczy także następująca wypowiedź Józka, syna Margoški, kiedy stara się pocieszyć matkę:

Tak, *mamo*. Nie trapiecie sie, nic sie nie trapiecie, mówię... Na zimę to wam przysię [pieniądze], jak zarobię... Nie bedziecie biedować, jak mi Bóg da zdrowie (K 71).

Podobnie we fragmencie listu Józka:

Napiszcie mi, co u was slychać [...]. Na ostatku pozdrawiam was, *mamo*, i ciebie, *Zosiu*. Słuchaj też mamy, pokiela żyją (K 98).

Wielka troska o matkę przebija też ze zdań:

Ale po cóż wy, *matusiu*, wstajecie? (K 61), Łączcie już (K 61).

Podobny w tonie jest następujący monolog wewnętrzny Józka powracającego z Pesztu:

Jak też *mama* wyglądata... Czy nie chudzi? (K 157) [...] *Mama* sie rozplaczą, bo oni zawsze radzi plakać przy takiej okazji. Potem zaświecą. (K 157). Moc Boska! – powtarzał często, starając się zapanować nad sobą i nie okazać wzruszenia *zaplakanej matce*. (K 69). Co tu diamentów... Mój Boże! Kieby to

prawdziwy był choć jeden! Zaniósłbych se matusi, Ukochaliby mie... o! wierzę... (K 156), Co by też matusia pedzieli... Żal by im było samym ostać. Ani kto drew przynieść, ani gnatków uszczypać... (K 49).

Na jednej ze stron *Komorników* narrator przedstawia stosunek Zosi do matki; jest on również pełen życzliwości i miłości do matki:

Zosia jej [sc. matce] pomaga w klęczku [...]. Umie ono już robić niemalo, matkę w czym tym wyręczy, choć takie młode. Mądre to za trzech ludzi, a na matkę nic nie da powiedzieć, (K 36).

Przedstawiliśmy stosunek dzieci do matki i środki językowe, za pomocą których został on wyrażony w utworach literackich Orkana. Stosunek odwrotny – matki do dzieci – pozwalają odczytać również formy językowe, głównie zwroty adresatywne w wypowiedziach matki do dzieci.

Margośka w *Komornikach*, zwracając się do dzieci, przeważnie używa imion spieszonych w wołacz: *Józuś*, *Zosiu*, ewentualnie rzeczownika *dziecko*. Czasem wyraz ten jest dodatkowo wzmocniony epitetem w postaci zaimka dzierżawczego *mój*: *moje dziecko* lub przymiotnika *drogi*, *biedny*: *drogie dziecko*, *biedne dziecko*, które wyrażają miłość, często połączoną ze współczuciem i troską:

A ty, *Józuś*, ozdobuj sie, bo już czas (K 43), *Zosiu*, wstawajże, bo już rano (K 68), *Mój Józuś!* Jeszcze ci też zabaczyła pedzieć, że sie nie wdaj z bylekim (K 73), *Józuś, Józuś!* – zalkała głośno (K 74), *Biedny Józuś!* (K 96), Dyc sie narobisz, *dziecko*, bo sie trza narobić (K 64), Co też mówisz, *dziecko* (K 63) Wstań, wstań, *moje dziecko* (K 62), *Moje dziecko...* przyciągnęła ją ku sobie. – *Moje dziecko!* (K 75), *Lżej mi bedzie na sercu...* *drogie dziecko* (K 99).

Jeden raz pojawia się w monologu wewnętrznym Margośki rzeczownik ekspresywny *chłopczyško*, wyrażający miłość, współczucie i litość w stosunku do syna, wzmocniony jeszcze epitetem *biedne*:

Biedne chłopczyško! Nie zje, nie wyspi sie do woli, Ino idzie [...] i zarabia, co zdole ... (K 38).

Rzadko w wypowiedziach Margośki występuje imię dziecka niezdrobniale, np. *Zośka*, *Józek*, zwłaszcza zwrotach adresatywnych:

Zośka, paclierz zmów i legaj – zawolala matka. (K 3), Nie wyciągaj rąk, *Zośka*, bo sie oparzysz! (K 39).

Forma *Zośka* została tu użyta celowo: sytuacja wymagała stanowczości ze strony matki.

Czasem obok imienia dziecka występuje epitet w postaci przydawki rzeczownej, apozycji, będącej expresivum – *nieborak*. Rzeczownik ten, podobnie jak przymiotnik *biedny* i rzeczownik *chłopczyško*, wyraża miłość matczyną połączoną z litością i współczuciem:

Józek, nieborak, dzień po dniu przy fernalach (K 36).

Funkcję hipokorystyczną w tej grupie (imiona dzieci) pełnią sufiksy: -uś (m.) – *Józuś* – i -sia (f.) – *Zosia*. System słowotwórczy nie jest więc rozbudowany – podobnie jak to było w nazwach matki. Tekst nie dostarcza również zbyt wielu przykładów z tego zakresu. A oto dłuższe fragmenty dialogowe i narracyjne mówiące o wzajemnym stosunku matki i syna, o wzruszającym pożegnaniu Józka z matką i radach matczynych dla niego:

– Mój Józuś! Jeszcze ci też zabaczyła pedzieć, że się nie wdaj z bylekim, patrz roboty a zdrowie se szanuj, byś poniewczasie... (K 78); Ostańcie z Bogiem! – szepnął, całując ją w rękę. – Józuś! Józuś! – zalkała głośno. Ujęła głowę jego pochyloną w obie dłonie, a lzy ciurekiem spadały na włosy. – Niech cie Pan Bóg ma w swojej opiece... Matka najświętsza... Nie mogła słowa dalej wypowiedzieć. Ucałowała mokre włosy i przeżegnała krzyżem świętym (K 74). Matka z miłością spoglądała na Józka (K 40), Nie widać go ... tak późno! Czy mu sie też co nie stało – Boże uchwaj! O tym czasie przychodzi... [...] Noc ciemna, oko wykol... a on zawdy z siekierą... Czy sie też nie poślizgnął kany abo co... Matko cudowna, ochroń [...]. Idzie, idzie! Chwała Bogu... (K 39). Za to Margoška o Józku myślała często. Biedny Józuś! Jak on tam robi? Jak sobie radzi wśród obcych [sc. w Peszcie]... Boże, Boże! Ujrzę ja go kiedy? (K 96).

Przedstawione wyżej fragmenty monologów wewnętrznych Margoški, dialogów, narracji i komentarza autorskiego pokazują zatroskanie matki o syna, o to, że jest przepracowany, nie wyspany, głodny, narażony na niebezpieczeństwa w pracy. Stąd też tak wiele westchnień i odwołań do Boga z prośbą o opiekę nad synem.

Podobny typ reprezentują matki pojawiające się w cytowanych już wcześniej nowelach.

Trzeba jeszcze wspomnieć o innej matce, kochającej syna miłością bezgraniczną, ślepą, o matce, która oddała synowi wszystko, zgodnie z miejscowym obyczajem zapisała mu cały majątek, a za to spotkała ją niewdzięczność z jego strony: pobicie i wypędzenie z domu. A nie były to w owych czasach przypadki odosobnione w rodzinnych stronach pisarza. Oto opis tej sytuacji, który musi być przytoczony w obszernym fragmencie:

– Kanyż ta idziecie, matko? [pyta Franek Rakoczy] – Do sądu... – Zapisujecie dzieciom grunt? – O nie ... [...] Ja już grunt zapisala. I to też, com najgorzy zrobiła w życiu, czego wyżałować nie mogę dosiela. – Dzieciom? powiadacie ... Mocny Boże! Takie ta dzieci ... Kiełoż ich jest? – Jeden, jedynak ... Ale szkoda ... lepiej, lepiej, żeby sie był i ten nie urodził. Zadumała się nad czymś, potem z wolna jęła opowiadać: chowalach to jak złoto, jak skarby najdroższe. Niczym mi było wszystko, nawet kościół zaniedbowałam skrós niego. Nieraz mszy nie dosłuchałam do końca, bojąc sie, że on tam krzyczy [‘placze’], labiedzi [‘narzeka, lamentuje’] beze mnie. A jak podrósł od ziemi, tom go ochraniała jak tę jablonkę młodą, niczym nie dałam mu ruszyć, żeby sie nie zerwał [‘naciągnął mięśnie, przemęczył się’]. Nieraz nieboszczyk [...] zwolywał go do roboty, ja odwoływała; musiał se [mąż] poganiacza [‘chłopaka poganiającego konie przy orce’] upytać do wiosny abo służącego utrzymać jak padło. I rósł w górę jak smreczek nie przyginany ku ziemi. Sprawiał mu przyodziew, jakiej nie miał nikt we wsi, nawet prymne [‘wyniośli, zarozumiali’] chłopcy. Zawdy chazukę miał nową, koszulę cieniutką, serdaczek bielil sie na nim jak śnieg noworocz-

ny. To se możecie uważać, żech dbała o niego. Juścić przyszło do ożenku ... Ja mu nie radziła. Wybrał sam, jaką se żywnie spodobał. Poszłach z nim do urzędu i zapisalach mu wszystko, ostawiając ino telo, coby se len wslawać. Bo ja w zimie rada przędę, a jak się nie wsieje ... Polknęła parę łez i domówiła: – Kiedy on, wiecie i tego kawaleczka mi zaprzeczył ['zanegował, odebrał']. A jakch mu powiedziła, że se nie dam wziąć – to skoczył i wybił mną drzwi od sieni... Rozplakała się w głos, aż ludzie przechodzący poczęli stawać, pytając o co tak bardzo zawodzi. Odeszła, by nie zwracać ócz ludzkich na siebie, ale jeszcze długo było słyhać jej płacz. (R I 183–184).

W powyższym fragmencie posłużył się autor środkami składniowymi, a więc całymi zdaniem i dłuższymi akapitami opisującymi sytuację matki, jak:

Ja już grunt zapisala. I to też, com najgorzy zrobiła w życiu i in.

Ważną rolę spełniają anakoluty, wykrzykniki wyrażające żal, boleść i rozpacz w rodzaju: *Mocny Boże! Takie ta dzieci i in.*, a także charakterystyczne zwroty frazeologiczne, jak: *Lepiej, żeby się był i ten nie urodził*, porównania: *chowałach to [sc. dziecko] jak złoto, jak skarby najdroższe i in.*

Również istotną rolę odgrywają środki językowe z zakresu leksyki. Wszystkie one wyrażają ból, żal i rozpacz, a więc słownictwo związane z polem wyrazowym i syntaktycznym *uczucie miłości* (matczynej), *goryczy i żalu* (skrzywdzonej) i na zasadzie opozycji – nienawiści (syna do matki). Leksyka ogniskująca się wokół pojęcia *miłość* to przede wszystkim wyrazy odnoszące się do syna, a właściwie do małego synka. Są to expresiva, deminutiva i porównania w rodzaju: *chowałach to [sc. dziecko] jak złoto, jak skarby najdroższe*, tom go ochraniała *jak tę jabłonkę młodą, rósł jak smreczek nie przyginany ku ziemi; koszulę cieniutką [miał], serdaczek*. Ważne są również czasowniki: *chowałach (to), ochraniałach, rósł* ('rozwijał się'). Na zasadzie opozycji pojawiają się wyrazy charakteryzujące niewdzięcznego syna: *zaprzeczył mi, wybił mną drzwi*, a w wyniku tego matka: *połknęła parę łez, rozplakała się w głos cały, jeszcze długo było słyhać jej żalony płacz*. Ale równocześnie czuje ona wstyd (za syna) i dlatego *Odeszła, by nie zwracać ócz ludzkich na siebie*.

A więc jest to również bardzo dobra matka, ale dziecko złe.

W rzeczywistości wiejskiej zdarzały się jednak również matki nie tak dobre i serdeczne w stosunku do dzieci, jak Margoška z *Komorników*, kobieta z *W roztokach*, czy owe matki z *Nowel*. W tej samej powieści obok Margoški występuje inna matka, o której mówią sąsiadki i pracownice (kopaczki):

Stara, wicie, gruntu nie puści [...], pokiela bedzie żyć! Nagazdują sie, pada, na czas, skoro mnie nie stanie [...]. – I na co jej wyjdzie? – Poradźcież! [...] O, przejęta trusica! Ino przytupkuje i sierdzi sie, a łazić nie zdole. Ożeniłaby kórego i miałaby spokojny leb [...]. Małe to, suche, a takie złe! (K 11–12). Najbliższy przyjaciel stawał się wrogiem, skoro jej wspomniał o żeńbie „dzieci”. Nic to, że dzieci miały po kilkadziesiąt lat, chciała być do śmierci ich matką. (K 16).

To stereotyp matki całkowicie przeciwny do poprzedniego: matka zła, egoistyczna, żądna władzy, trzymająca przy sobie twardą ręką dorosłych synów. Oto dłuższe fragmenty powieści charakteryzujące tę postać:

Dziwna i to rodzina, jak i ci od Satra [...]. Żyją na kupie. Ani sie żaden nie żeni... E, bo im matka nie da! – objaśniła któraś. – Pedziała, że jej pierwej włosy na brodzie urosną, zanim przyjmie synową do chałupy (K 11); Ja wam gadam, że pokiela mie ta święta ziemia nosi, nie chcę słyseć o żadnej synowej! Rozumiecie? (K 78). Ja ci powiem, ty siwcu! Co ci sie dzieje? Ni masz co zryć? (K 78). Matka chciałaby „dzieci” krótko trzymać, a one starają sie wmówić w nią, że już dorosły. Stąd piekielko w chałupie. (K 78). – Cit! Mon merr, moje słowo. Milki wtedy i żaden nie odmarkował. Zabijała ich cudzoziemską gwarą. Małe to babę umiało sobie radzić z trzema chłopami. Im większa złość była, tym dziwniejsze znajdowała wyrazy. I musieli jej słuchać, a jak nie, to ... Reksom kierdaj!! Do roboty! Tupnęła nogą na śródku izby, jak trusica na odmianę. I wtedy milczkiem jeden z drugim pomykał w pole (K 78–79).

Jak widzimy, pojawiają się tu w ustach matki, w zwrotach adresatywnych skierowanych do synów, wyrazy obraźliwe – *expresiva* – o ujemnym nacechowaniu, jak *ty siwcu* ('staruch, dziad'), czasowniki o takim samym zabarwieniu, jak np. *zryć*, dziwaczne quasi-przekleństwa w postaci zniekształconych zapożyczeń z języków francuskiego i węgierskiego, jak *mon merr*, *reksom kierdaj*. Zachowanie matki, a właściwie ją samą, charakteryzują również takie czasowniki i wyrażenia, jak: *gruntu nie puści*, *ino przytupkuje i sierdzi się*, *zabija ich tą cudzoziemską gwarą*. O jej charakterze świadczy też sposób formułowania zdań (zdania retoryczne o nacechowaniu ujemnym): *Co ci sie dzieje? Ni masz co zryć?* Rezultatem postępowania matki jest fakt, iż wszyscy *żyją na kupie, ani się żaden nie żeni, a piekielko w chałupie*, z której syn *jeden za drugim pomykał w pole, ale musieli jej słuchać*. Pojawiają się też przysłowia i zwroty frazeologiczne wyrażające bezwzględność i nieustępliwość matki, niezmiennosc jej postanowień, jak: *pierwej mi włosy na brodzie urosną; pokiela mie ta święta ziemia nosi*. W tym wypadku opis opiera się głównie na leksyce. Jakże odmienny jest typ matki i atmosfery panującej w chałupie Satrów w porównaniu z matką i atmosferą w chałupie Margoški.

Jeden raz pojawia się forma pozornie pozytywnego zwracania się Satrowej do syna:

Michatek, dziecko mamine! – mawiała [Satrowa]. *Nie prze ['upiera się'] sie do żeńby.* (K 79).

Idzie o jej dorosłego, kilkudziesięcioletniego syna. Jest to oczywiście zwrot wyrażający ironię, która wynika z połączenia leksemów *Michatek*, *dziecko mamine* (mające kilkadziesiąt lat!) i *żeńba*, a także z konsytuacji – ze znanego sposobu wyrażania się Satrowej, jej zwracania się do synów.

Pewnych danych o podobnym do Satrowej typie matki dostarcza fragment dramatu *Postroźni*. Tu również pojawia się matka egoistka, nie licząca się ze zdaniem i wolą córki, byle szybciej *wypchnąć*, *wygnąć* ją z chałupy, aby sama mogła osiąść na całym gruncie:

Czemu cie matusia *pchają* za niego? (UD I 262). Matusia twoja wiedzą o tym? – Wiedzą, ale *oczy zamykają*. Chcieliby mnie wydać *za tego mądrala* z Olszówka (UD I 201). Bardzo cie Matusia *pchają* za tego gdwca? (UD 262). Temu mie to tak matusia *wyganiają* (UD I 263).

Tu również leksyka i frazeologia spełniają istotną rolę w opisie matki. Są to głównie czasowniki i związki frazeologiczne o nacechowaniu ujemnym, charakteryzujące jej sposób postępowania: *zamykać* *oczy na coś*, *pchać* (za męż), *pchać za kogoś* ('zmuszać do małżeństwa'), *wyganiać* ('wypędzać'), a także expresivum o wyrażnie ujemnym zabarwieniu: *mądrala* – odnoszące się do wybranego przez matkę kandydata na męża córki.

Na podstawie przedstawionego materiału z utworów Władysława Orkana można stwierdzić, iż stereotyp matki nie jest jednorodny. Jest on dwojaki; pierwszy to stereotyp pozytywny: matka dobra, serdeczna, kochająca, troszcząca się o dzieci, opiekuńcza, pracowita i mimo nędzy stwarzająca ciepłą atmosferę w chałupie. Stosunki między matką a dziećmi są serdeczne, a dzieci – reprezentujące również stereotyp pozytywny – odnoszą się do niej z szacunkiem i miłością, przejawiają wzajemną troskę o nią. Ten stereotyp reprezentuje wdowa Margoška z *Komorników*. Podobna jest druga matka, kochająca nad miarę syna, miłością bezgraniczną, ślepą, oddana mu bez reszty. Lecz tym razem dziecko reprezentuje stereotyp negatywny – krzywdzi matkę, bije ją i wyrzuca z domu. To bezimienna matka, idąca szukać sprawiedliwości w sądzie – z pierwszego tomu *W roztokach*.

Drugi stereotyp matki – negatywny – to kobieta apodyktyczna, zaborcza, nie licząca się z dobrem dzieci, trzymająca je żelazną ręką przy sobie lub matka wypychająca je siłą za męż. Jest to typ matki egoistki, a reprezentują go Satrowa z *Komorników* i matka z *Postroźnych*.

Te dwa różne stereotypy matek wyrastają wyraźnie z opozycji wartości: dobro (dobry) – zło (zły).

Niewątpliwie są to typy matek, jakie spotykał Orkan w swojej rodzinnej wsi, Porębie Wielkiej, w Gorcach, a więc jest to opis fragmentu rzeczywistości ściśle związany z doświadczeniem świata pisarza. Takim właśnie jawił się ten fragment świata Orkanowi i tak go przeniósł do swoich utworów.

ROZWIĄZANIE SKRÓTÓW

Wszystkie cytaty pochodzą z *Dzieł W. Orkana*, wydanych przez Wydawnictwo Literackie, Kraków, pod red. S. Pigonia:

K – *Komornicy*, 1961.

N – *Nowele zebrane*, t. I i II, 1963.

R – *W roztokach*, t. I i II, 1964.

UD – *Utwory dramatyczne*, t. I i II, 1963.

Szy Naz – M. Szymczak, *Nazwy stopni pokrewieństwa rodzinnego w historii i dialektach języka polskiego*, Warszawa 1966.